

Migotliwość skojarzeń. Zagłada na granicy polsko-białoruskiej

Justyna Kowalska-Leder

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 1, S. 36–61

DOI: 10.18318/td.2026.1.3 | ORCID: 0000-0003-4727-4431

Kryzys uchodźczy na granicy polsko-białoruskiej wywołał w Polsce falę skojarzeń z Zagładą i drugą wojną światową. Takie nawiązania znajdujemy w rozmaitych gatunkach wypowiedzi, w różnych mediach i obiegach informacji, niekiedy towarzyszy im również refleksja dotycząca stosowności tego rodzaju analogii, padają także pytania o to, „komu się kojarzy”, a „komu nie kojarzy się wcale” i dlaczego tak się dzieje. Namysł na tym fenomenem to nie tylko interesujące ćwiczenie intelektualne, zwłaszcza że kryzys uchodźczy ma już wymiar globalny. Jak zauważył Michael Rothberg, „Skierowanie uwagi na historię europejskich Żydów może posłużyć jako przychodzące w porę ostrzeżenie, by nie konstruować koncepcji homogenicznej Europy, opartej na etnicznych, rasowych i religijnych podstawach”¹. Te słowa traktuję jako zachętę do analizy, w jaki

Justyna Kowalska-Leder

– kulturoznawczyni, wykładowczyni w Instytucie Kultury Polskiej UW, gdzie kieruje Zespołem Badań Pamięci o Zagładzie. Autorka książki „*Nie wiem, jak ich mam cenić...*”. *Strefa ambiwalencji w świadectwach Polaków i Żydów* (2019) oraz naukowej edycji dziennika Reni Knoll (2012). Współautorka i współredaktorka tomu *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej* (2017), a także numeru „Tekstów Drugich” (2023, nr 5) *Beletrystyka z Auschwitzu*. Autorka książki *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego* (2009), przekład angielski: *Their Childhood and the Holocaust. A Child's Perspective in Polish Documentary and Autobiographical Literature* (2015).

1 M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. K. Bojarska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 46.

sposób Zagłada i poprzedzająca ją przemoc antysemitka pojawiają się w polskim imaginarium wraz z trwającym w Europie od dekady kryzysem uchodźczym.

Południe Europy – pierwsze skojarzenia z Zagładą

Gdy Unia Europejska zaczęła zmagać się wiosną 2015 roku z tak zwanym kryzysem migracyjnym, ówczesna premier Polski ogłosiła możliwość przyjęcia przez państwo uchodźców z Syrii, podkreślając, że mowa tylko o tych, którzy są chrześcijanami. Marek Raczkowski skomentował to rysunkiem, na którym czarnoskóry chłopczyk klęczy ze złożonymi do modlitwy dłońmi przed białym urzędnikiem wypełniającym jakąś dokumentację. Podpis pod obrazkiem odwoływał się do znanej z czasów niemieckiej okupacji praktyki udowadniania przez Żydów swojej „aryjskości”: „Ten mały uchodźca zgubił swoje świadectwo chrztu. Urzędnik sprawdza więc jego znajomość pacierza”². Agnieszka Pajączkowska i Jan Borowicz zwrócili uwagę, że Raczkowski nie stawia znaku równości między położeniem Żydów podczas Zagłady a sytuacją współczesnych migrantów, lecz „punktuje religijny szowinizm i ksenofobię, która w Polsce nie jest tylko bagażem historycznym, lecz również aktualnym i ważnym fundamentem życia zbiorowego”³.

To właśnie wtedy, w 2015 roku, Jan Tomasz Gross pytał: „Czy mieszkańcy Europy Wschodniej nie mają poczucia wstydu?”⁴, wskazując nie tyle na analogię, ile na związek ksenofobicznych reakcji wobec uchodźców z nieprzepracowaniem kwestii, że ludność zamieszkująca tereny okupowane przez Niemców współuczestniczyła w zbrodni Holokaustu. Zaledwie miesiąc po publikacji tego tekstu lider Prawa i Sprawiedliwości podczas kampanii wyborczej do parlamentu, która została ostatecznie wygrana przez tę partię, straszył wprowadzeniem do Polski stu tysięcy muzułmanów mających stanowić poważne zagrożenie zdrowotne: „cholera na wyspach greckich, dyzenteria w Wiedniu, różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach

2 M. Raczkowski, *Raczkowski o pacierzu*, z cyklu „Marek Raczkowski dla Gazeta.pl”, „Gazeta Wyborcza” 27 maja 2015.

3 J. Borowicz, A. Pajączkowska, *Papiery, w: Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. P. Dobrosielski i in., Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 320.

4 J.T. Gross, *Wschodnioeuropejski kryzys wstydu*, „Krytyka Polityczna.pl” 17 września 2015, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/wschodnioeuropejski-kryzys-wstydu/> (15.06.2025).

tych ludzi, mogą tutaj być groźne”⁵. Argument epidemiologiczno-sanitarny obudził u wielu odbiorców skojarzenia z propagandą nazistowską⁶.

Nie trzeba było długo czekać, by w Polsce pojawiła się pierwsza (wówczas jeszcze sprawiająca wrażenie osobliwej) inicjatywa zbudowania zapory na wschodniej granicy kraju. Pod koniec 2015 roku list w tej sprawie skierowali do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedstawiciele środowisk kombatanckich, sybiracy, kresowianie oraz Związek Strzelecki „Strzelec”⁷. Podczas gdy ministerstwo milczało, Straż Graniczna wyraźnie dystansowała się od tego projektu, podobnie jak później kierownictwo Unii Europejskiej od pomysłu, by budować zapory ze środków unijnych. Przewodnicząca Komisji Europejskiej jesienią 2021 roku po raz pierwszy odmówiła przeznaczenia „funduszy na zasieki z drutu kolczastego oraz mury”, a premier Luksemburga powiedział wtedy, „że byłoby mu wstyd oglądać tablice z napisem «sfinansowane ze środków Unii Europejskiej» na płocie granicznym i że należy szukać bardziej wyważonych rozwiązań”⁸. Stawianie murów przed uchodźcami, choć praktykowane już między innymi na Węgrzech, w Grecji, Polsce, Estonii i Austrii, przez dłuższy czas postrzegane było w kręgach elit Europy Zachodniej, a także w polskich, wówczas opozycyjnych, jako przejaw regresu cywilizacyjnego, wśród wielu przywodzącego na myśl działania Trzeciej Rzeszy⁹. Wprawdzie praktyka stawiania zapór na granicach znormalizowała się w ciągu kilku lat, ale Komisja Europejska nadal traktuje ich finansowanie jako tabu, zostawiając tę kwestię do rozwiązania poszczególnym krajom.

5 Jarosław Kaczyński boi się, że uchodźcy sprowadzą zarazę? Tak mówił na wyborczym wiecu, „Wyborcza.pl” 13 października 2015, <https://wyborcza.pl/7,75398,19014711,jaroslaw-kaczynski-boi-sie-ze-uchodzczy-sprawadza-zaraze-tak.html> (15.06.2025).

6 Krytycznie o takich wypowiedziach publicystów i polityków pisał Jarosław Kuisz; zob. tenże, *Pierwotniaki. Co zrobić z językiem*, „Rzeczpospolita.pl” 20 października 2015, <https://www.rp.pl/wydarzenia/art11391551-kuisz-pierwotniaki-co-zrobic-z-jezykiem> (15.06.2025).

7 A. Gorczyca, *Chcą budować płot jak Węgrzy*, „Wyborcza.pl” 18 grudnia 2015, <https://rzeczow.wyborcza.pl/rzeczow/7,34962,19363161,chca-budowac-plot-jak-wegrzy.html> (15.06.2025).

8 E. Świętochowska, *Twierdza Europa. Mury stoją dziś na granicy kilkunastu krajów*, „Gazeta prawna.pl” 30 października 2021, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/8281931,migracja-mury-stoja-dzis-na-granicach-kilkunastu-krajow.html> (15.06.2025).

9 Zob. m.in.: J. Kubiak, *Dobrzy ludzie i brudna robota*, „Wyborcza.pl” 9 września 2021, https://wyborcza.pl/7,75968,27548381,dobrzy-ludzie-i-brudna-robota.html#S.embed_link-K.C.B.1-L.1.zw (15.06.2025); G. Rzeczkowski, *Dlaczego taki mur nie powinien w ogóle powstać*, „Polityka.pl” 15 października 2021, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2139236,dlaczego-taki-mur-nie-powinien-w-ogole-powstac.read> (15.06.2025).

Sama zaś ogranicza się do przekazywania środków na tak zwaną infrastrukturę graniczną (drony, kamery, radary)¹⁰. Strefa tabu, której naruszenie przyniosłoby wstyd, sytuuje się więc w sferze symboli oderwanych od praktyk, choć wydawałoby się, że ma solidny fundament w postaci Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, wyrosłej z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ podpisanej w 1948 roku, kiedy doświadczenia drugiej wojny światowej i Zagłady wyznaczyły imperatyw moralny świata Zachodu¹¹.

Uchodźcy u polskich granic – początek „bombardowania” Zagładą

W sierpniu 2021 roku polskie społeczeństwo po raz pierwszy zostało bezpośrednio skonfrontowane z kryzysem uchodźczym, toczącym się dotąd daleko, na europejskich plażach Morza Śródziemnego. Dramat, jaki rozgrywał się wówczas w Usnarzu Górnym, zainicjował falę analogii między wydarzeniami na pograniczu polsko-białoruskim a Zagładą czy – szerzej – drugą wojną światową.

Pierwszym obszernym tekstem o sytuacji na pograniczu, w którym pojawiły się wyraźne nawiązania do Holokaustu, był reportaż-raport dwójga socjologów *Obcy w naszym kraju*. Sylwia Urbańska i Przemysław Sadura na początku września 2021 roku znaleźli się na Podlasiu we wsi sąsiadującej z nowo utworzoną strefą stanu wyjątkowego. Od miejscowych usłyszeli o błakających się w okolicy mężczyznach, kobietach i dzieciach, proszących o pomoc lub przeciwnie – ukrywających się i unikających jakiegokolwiek kontaktu. Stałym motywem opowieści informatorów był lęk przed uchodźcami, z czym wiązała się czujność „tutejszych” chętnie współpracujących z mundurowymi. „Pierwszego wieczoru po powrocie na kwaterę trudno nam było zasnąć. Czuliśmy smutek i rozczarowanie. Skojarzenia i gęste emocje przelatywały przez nasze ciała i głowy, przed oczami sceny jakby wyjęte z Holokaustu. Ludzie po lasach, ukrywanie się, donosy, aresztowania, wojna”¹². Szybko okazało się, że

10 T. Bielecki, *Wspólna polityka migracyjna UE? Tylko uszczelnianie granic i spór o pieniądze na deportacje*, OKO.press 4 lutego 2023, <https://oko.press/polityka-migracyjna-ue-mury-mury> (15.06.2025).

11 K. Liszka, *Etyka i pamięć o Zagładzie*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 144-170.

12 S. Urbańska, P. Sadura, *Obcy w naszym kraju*. Gniew, żal i strach podlaskiego pogranicza, „Krytyka Polityczna.pl” 17 września 2021, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/obcy-w-naszym-kraju-podlasie-uchodzcy-stan-wyjatkowy-reportaz-badanie/> (15.06.2025).

zagładowe klisze „nie bombardują”¹³ mieszkańców okolicznych wsi: „Kiedy mówimy o nich rozmówcom, są zdziwieni, nie zgadzają się, protestują. Nasze analogie są dla nich nietrafione”¹⁴. Autorzy raportu, początkowo zdezorientowani tą różnicą perspektyw, doszli do wniosku, że wynika ona z niewiedzy mieszkańców o pushbackach i innych aktach przemocy, o których dzięki aktywistom głośno było w różnych „bańkach” mediów społecznościowych. Z biegiem czasu coraz trudniej będzie mówić o braku wiedzy na temat działań Polski wobec uchodźców, choć spotkają się one ze skrajnie odmiennymi interpretacjami. Skojarzenia z wojną i Zagładą zaczną coraz intensywniej cyrkulować w dyskursie publicznym, osiągając apogeum jesienią 2023 roku, gdy na ekrany wejdzie film *Zielona granica* Agnieszki Holland. W tym czasie akcja dehumanizacji uchodźców, prowadzona konsekwentnie przez władze państwowe, zaowocuje w sferze publicznej nawet takimi pomysłami, jak umieszczanie ich w barakach na terenie dawnych obozów zagłady („okrutny żart” Jana Pietrzaka z grudnia 2023 r.)¹⁵ albo tatuowanie im numerów na lewym przedramieniu (wypowiedź Marka Króla ze stycznia 2024 r.)¹⁶.

Usnarz Górny – Zbąszyń i „biedni Polacy”

W początkowej fazie kryzysu humanitarnego (miesiąc przed wyznaczeniem strefy stanu wyjątkowego) uwagę publiczną przykuwały wydarzenia w Usnarzu Górnym, gdzie na początku sierpnia 2021 roku trzydziestoduosobowa grupa z Afganistanu, przeganiana na zmianę przez służby mundurowe z obu stron granicy, rozlokowała się na łące, początkowo otoczona wyłącznie kordonem polskich pograniczników, a wkrótce również tymczasowym ogrodzeniem z drutu kolczastego¹⁷. Przez pierwsze dwa tygodnie aktywistom

13 Tamże.

14 Tamże.

15 Wypowiedź Jana Pietrzaka w TV Republika, data emisji: 31 grudnia 2023; zob. A. Kublik, *KRRiT sprawdzi słowa Pietrzaka. Jest kolejna skarga, „Wyborcza.pl”* 3 stycznia 2024, <https://wyborcza.pl/7,75398,30558376,krrit-sprawdzi-slowa-pietrzaka-jest-kolejna-skarga.html> (15.06.2025).

16 Wypowiedź Marka Króla w TV Republika, data emisji: 3 stycznia 2024; zob. A. Grochowina, *Skandaliczne słowa Marka Króla w TV Republika, „Gazeta.pl”* 3 stycznia 2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,30561013,skandaliczne-slowa-marka-krola-w-tv-republika-przekonania.html> (15.06.2025).

17 Początkowo grupa była większa, liczyła około 50 osób, i składała się również z Irakijczyków, którym w niejasny sposób udało się umknąć. Na miejscu pozostały 32 osoby z Afganistanu;

udawało się przekazywać uwięzionym niewielkie ilości jedzenia, wodę, a także namioty. Potem kordon uniemożliwił jakikolwiek kontakt z uchodźcami, a wolontariusze z oddalenia obserwowali całą sytuację przez lornetki. Polskie służby, aby utrudnić wymianę informacji między uwięzionymi a aktywistami, uruchamiały głośne syreny oraz silniki ciężarówek. Do grupy składającej się z osób w różnym wieku, również kobiet i dzieci, nie dopuszczano pomocy medycznej ani żywnościowej. Po miesiącu, 2 września, w całej okolicy zaczął obowiązywać stan wyjątkowy, który wykluczył obecność jakichkolwiek postronnych obserwatorów. Uchodźcy trwali w okrażeniu do 20 października, gdy po desperackiej próbie sforsowania ogrodzenia zostali wypchnięci na Białoruś.

Natalia Judzińska, autorka monografii poświęconej przedwojennemu gettu ławkowemu¹⁸, a zarazem aktywistka Grupy Granica, uznała wydarzenia w Usnarzu za nieodrobioną lekcję z 1938 roku, kiedy to zamieszkujący Trzecią Rzeszę polscy Żydzi zostali zmuszeni, by wrócić do kraju. „Polska, która nie miała zamiaru na to zezwolić, zatrzymała uchodźczynię i uchodźców na granicy w Zbąszyniu, później zaś pod naporem zagranicznej opinii publicznej i organizacji humanitarnych zezwoliła na stworzenie w tym mieście obozu przejściowego”¹⁹. Tę mocno zarysowaną paralelę „Usnarz – Zbąszyń” autorka nieco osłabia w przypisie, gdy lakonicznie napomyka: „Poza wieloma różnicami charakteryzującymi oba zdarzenia tym, co przeraża najbardziej, jest fakt niedopuszczenia organizacji humanitarnych, mediów oraz aktywistek i aktywistów do udzielenia potrzebującym pomocy humanitarnej”²⁰. Mowa więc o wielu nienazwanych różnicach, spośród których wymieniona zostaje tylko jedna. Ta sama, na którą zwraca uwagę również Witold Bereś w eseistycznej książce *Statek głupców. Biedni Polacy patrzą na Usnarz*. W jedynym rozdziale, w którym wprost nawiązuje do historii prześladowań Żydów, pisze o wydarzeniach z 1938 roku: „Na szczęście, nie tak jak teraz, władze zezwoliły na udzielenie tym nieszczęśnikom pomocy. Zjawily się więc szybko żydowskie

zob. *Pamiętacie o Usnarzu? Tkwiłi uwięzieni na granicy ponad dwa miesiące. Wiecie, co się z nimi stało?* – rozmowa Doroty Borodaj z Kaliną Czarnóg i Piotrem Bystrianinem, aktywistami Fundacji Ocalenie, OKO.press 16 stycznia 2022, <https://oko.press/pamietacie-o-usnarzu-tkwili-uwiezieni-na-granicy-wiecie-co-sie-z-nimi-stalo> (15.06.2025).

18 N. Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023.

19 Tamże, s. 263.

20 Tamże.

organizacje dobroczynne oraz Polski Czerwony Krzyż²¹. Beres, korzystając w tytule książki z figury „biednych Polaków”²², sygnalizuje, że punktem odniesienia rozważań na temat sytuacji w Usnarzu będzie obojętność polskiego otoczenia wobec Zagłady. Tymczasem w niewielkim stopniu odwołuje się do kwestii historycznych, skupiając się na obojętności współczesnych Polaków, którą niezmiennie ocenia jako czystą głupotę. Wskazuje, że praktyczną konsekwencją brutalnych działań władz państwa przy milczącym przyzwoleniu społeczeństwa będzie w przyszłości wyłączenie Polski z kręgu Unii Europejskiej, gdyż jej praźródłem – jak uparcie podkreśla – są prawa człowieka. Choć zna argumenty, że „to sama Europa na łajdactwo pozwala”²³, wymienia jednak różnice: „pamiętajmy, że liberalna Europa nie spycha migrantów do morza, nie strzela do nich, nie głodzi ich i nie wprowadza stanu wyjątkowego, aby tylko uniemożliwić dostęp do pełnej informacji o stanie rzeczy”²⁴, a nadto „ma sprawny wymiar sprawiedliwości, sprawdzone mechanizmy pomocy, pozwala działać organizacjom pomocy humanitarnej i generalnie – nie szczuje swoich obywateli przeciwko nikomu”²⁵. Nietrudno dostrzec, że autor pisał te słowa, abstrahując od ówczesnych doniesień medialnych na temat polityki Zachodu wobec migrantów czy od takich publikacji, jak choćby *Lesbos, hańba Europy*²⁶ Jeana Zieglera. Idealizacja zachodnich krajów Unii Europejskiej jest tu konsekwencją afektywnego obrzydzenia ówczesną władzą w Polsce i popierającą tę władzę częścią społeczeństwa, a określenie „biedni Polacy” oznacza w tym wypadku: żałośni, ohydni i odrażający²⁷. Esej

21 W. Beres, *Statek głupców. Biedni Polacy patrzą na Usnarz*, Austeria, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2021, s. 56.

22 C. Miłosz, *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, w: tegoż, *Ocalenie*, Czytelnik, Warszawa 1945; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2, s. 1.

23 W. Beres, *Statek głupców*, s. 78.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 J. Ziegler, *Lesbos, hańba Europy*, przeł. K. Zebrzyńska, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2020.

27 Jak zauważył Wojciech Szot, wielu autorów przywołuje frazę Miłosza/Błońskiego, każąc czytelnikom patrzeć na przykład „na gejów”, „na Afganistan”, „na Indie”, „na ubój rytualny”, „na HIV”, a także „na Grossa”, „na zamożnych” czy „na Polaków”. Mamy więc do czynienia z wielofunkcyjnymi skrzydlatymi słowami, których źródłowe znaczenie ulega zatarciu; zob. blog *Zdaniem Szota*, Recenzja książki Witolda Beresia *Statek głupców. Biedni Polacy patrzą na Usnarz* z 29 czerwca 2022, <https://zdaniem.szota.pl/4629-recenzja-witold-beres-statek-glupcow-biedni-polacy-patrza-na-usnarz> (15.06.2025).

otwiera nawiązanie do przywołanego w jego tytule obrazu Hieronima Boscha *Statek głupców*:

Mordy zachwycone same sobą. Pijane, oślizgłe, nabite szamą i wodą. A na mordach tych odbite ślady oszczędnego gospodarowania mózgową substancją szarą i niezbyt zacnego prowadzenia się: są oznaki chciwości, obżarstwa, łajdactwa, kurestwa i chorób wszelakich, a wszetecznych. [...] Zapewniam: nie musicie jechać do Luwru. Stańcie, drodzy Polacy, przed lustrem. I zobaczycie „statek głupców”²⁸.

Pisząc te słowa w czasie dramatu rozgrywającego się w Usnarzu Górnym, Bereś zupełnie nie bierze pod uwagę scenariusza, że upragniona przez niego zmiana władzy w Polsce nie przyniesie znaczącej korekty polityki migracyjnej, a stosunek do uchodźców prezentowany przez „biednych Polaków” wyznaczy kierunek działań Unii Europejskiej.

Usnarz Górny – warszawskie getto

Najbogatszy i najbardziej systematyczny przegląd zagładowych analogii z początkowej fazy kryzysu humanitarnego na granicy przynosi rozmowa Zofii Waślickiej i Artura Żmijewskiego z Jackiem Leociakiem, opublikowana miesiąc po ogłoszeniu stanu wyjątkowego. Dominują w niej skojarzenia z gettem warszawskim, na co z pewnością wpłynęły zainteresowania naukowe Leociaka, a także twórczość jego współrozmówców. Warto przy tym odnotować, że fenomen „Usnarza-getta” został tu osadzony w szerokim kontekście i ujęty systemowo. Leociak zwraca uwagę na powtarzalność „mechanizmów historii”: na dyskurs sanitarno-epidemiologiczny, reifikację uchodźców („nie-ludzie”) i wyrzucenie ich poza obszar odpowiedzialności moralnej. Zawieszenie wobec nich reguł prawnych i zasad etycznych, penalizacja udzielania im pomocy oraz kontrast między warunkami przebywania w „strefie wyłączonej” a otaczającym ją obszarem – wszystko to wywołuje nie tylko skojarzenia z konkretem historycznym – gettem i aryjską stroną, lecz także – agambenowskimi kategoriami, takimi jak stan wyjątkowy, *homo sacer* czy nagie życie²⁹. Leociak podkreśla, że zarówno getto, jak i „strefa” to efekt

28 W. Bereś, *Statek głupców*, s. 11-12.

29 G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

nakazów administracyjnych; nie zostały wybrane przez uwięzionych ludzi jako miejsce osiedlenia. Wskazuje też na analogiczne reprezentacje wizualne:

Nawet te zdjęcia, które się przedostają z obszaru stanu wyjątkowego, są tak emblematiczne, że tylko ślepy nie zauważy analogii do ikonografii getta warszawskiego i Holokaustu w ogóle. Mała dziewczynka otoczona przez umundurowanych strażników granicznych, ludzie ukrywający się w lesie, przerażeni, zrozpaczeni³⁰.

Kolejne analogie dotyczą mechanizmów biurokratycznych, eksterminacji pośredniej (charakterystycznej dla getta), zjawiska „zwykłych ludzi” występujących w służbie przemocy oraz kalek językowych (tablice informacyjne w rodzaju „Obszar objęty stanem wyjątkowym” przypominają ostrzeżenia „Obszar zagrożony tyfusem”).

„Strefa wyłączona” – polowanie na Żydów – leśni szmalcownicy – polscy Sprawiedliwi

Po wydarzeniach w Usnarzu Górnym, gdy osoby uchodźcze zaczęły się błąkać po Puszczy Białowieskiej, szukać pomocy u okolicznych mieszkańców i umierać w lesie, w imaginariu „pograniczno-zagładowym” dominujące stały się skojarzenia z trzecią fazą Zagłady, kiedy to po likwidacji gett Żydzi szukali ratunku po aryjskiej stronie, najczęściej na prowincji. Z jednej strony wiejskie służby samoobrony lub chłopci urządzali na nich polowania, których przebieg i skutki przeanalizował Jan Grabowski na przykładzie powiatu Dąbrowa Tarnowska³¹. Z drugiej – nieliczni mieszkańcy wsi pomagali żydowskim zbiegom, na przykład zanosząc im żywość do lasu czy też uchylając dla nich włązy do swoich piwnic lub strychów albo wrota stodół. Jak wykazali redaktorzy opracowania *Dalej jest noc*, dwoje na troje Żydów próbujących

30 Z. Waślicka, A. Żmijewski, *Wyjści spod prawa* [rozmowa z Jackiem Leociakiem], „Krytyka Polityczna.pl” 8 listopada 2021, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/granica-uchodzcy-holokaust-jacek-leociak-rozmowa-zmijewski-waslicka/> (15.06.2025).

31 J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942-1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011. Na trzeciej fazie Zagłady koncentrują się również monografie: B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942-1945*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011; *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Zagłady Żydów*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011.

przetrwac trzecią fazę Zagłady nie dożyło końca wojny³². Los uciekinierów w ogromnym stopniu był zdeterminowany tym, co spotkało ich ze strony ludności polskiej.

Do takich właśnie scenariuszy nawiązuje bogata w zagładowe analogie książka Piotra Pytlakowskiego *Strefa niepamięci*, będąca efektem reporterskiej wyprawy po wschodnim Mazowszu i Podlasiu w poszukiwaniu materialnych i pamięciowych śladów po żydowskich mieszkańcach tamtejszych sztetli. Praca nad publikacją, rozpoczęta w lutym 2021 roku, po kilku miesiącach gwałtownie zmieniła charakter:

Mam wrażenie, że książka mi się sypie. Miałem zbierać materiały do reportażu o przeszłości, ale świat stanął na głowie i przeszłość wróciła. [...] Szukam na Podlasiu śladów po Żydach, a natykam się na Kurdów, których mój kraj wyjął spod prawa, tak jak hitlerowska III Rzesza wyjęła spod prawa Żydów³³.

Pytlakowski, zainspirowany powojenną misją Mordechaja Canina³⁴, nie rezygnuje jednak z reporterskich peregrynacji po „strefie niepamięci”. Nadal poszukuje śladów jej dawnych żydowskich mieszkańców, a jednocześnie bacznie obserwuje działalność nielicznych aktywistów (niekiedy do nich dołączając), obojętność większości okolicznych mieszkańców, a także zaangażowanie tych, którzy donoszą służbom mundurowym o uciekinierach. W rezultacie w jego reportażu splatają się dwie płaszczyzny czasowe – okupacyjna i współczesna. Przykładem tego splotu jest wątek szmalcowników, o których jako pierwsza w mediach głównego nurtu napisała Katarzyna Surmiak-Domańska w reportażu o sytuacji na pograniczu już po postawieniu tam muru w połowie 2022 roku:

Oni polują na ludzi w lesie i żądają okupu za niepowiadomienie straży. Szmalcownik potrafi też nagle wyrosnąć nad grupą aktywistów

32 B. Engelking, J. Grabowski, *Wstęp*, w: *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018, s. 41.

33 P. Pytlakowski, *Strefa niepamięci*, Agora, Warszawa 2023, s. 21.

34 M. Canin, *Przez ruiny i zgliszczą. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Nisza we współpracy z Żydowskim Instytutem Historycznym im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2019.

zajmujących się człowiekiem i stać. Na pytanie, czego chce, odpowiada, że niczego, ma przecież prawo stać. Na ponowne pytanie odpowiada, że może sobie pójść, ale to będzie kosztowało 400 zł³⁵.

U Pytlakowskiego wątek szantażowania Żydów po aryjskiej stronie pojawia się w formie polemiki z facebookowym wpisem księdza Wojciecha Lemańskiego, który nazwał szmalcownikiem osobę składającą donos na aktywistę ukrywającego uchodźców w swoim domu:

A mnie nasuwa się druga analogia. Narodowcy z Białegostoku w paramilitarnych strojach patrolujący lasy nadgraniczne w poszukiwaniu uchodźców, aby wydać ich w ręce Straży Granicznej. Kilka razy zaatakowali lokalnych aktywistów pomagających w lasach uciekinierom. Kilka razy obrabowali złapanych uchodźców. Sceny jak z polowania na Żydów ukrywających się podczas okupacji w lasach. Myśliwymi byli nie tylko Niemcy, ale też rodowici Polacy³⁶.

Podobne skojarzenia pojawiają się wkrótce w omówieniach dwóch najgłośniejszych tytułów podejmujących kwestię kryzysu na pograniczu, czyli w książce *Jeżus umarł w Polsce*³⁷ Mikołaja Grynberga oraz w filmie *Zielona granica*³⁸ Agnieszki Holland. W obu, jak u Pytlakowskiego, istotnym wątkiem jest polski rasizm, który w paradoksalny sposób zmanifestował się na początku 2022 roku jako rewers spontanicznej pomocy udzielanej masowo ukraińskim uchodźcom i uchodźczyniom. Agnieszka Holland zwizualizowała to w finale *Zielonej granicy*, ukazując oddolny zryw oraz opiekę, jaką nad ukraińskimi uciekinierami (również nieludzkimi, jak psy czy kanarek) roztaczają polscy mundurowi, we wcześniejszych scenach dokonujący pushbacków na ludziach z Afryki i Bliskiego Wschodu. W książce *Jeżus umarł w Polsce*, czyli w zbiorze rozmów, jakie Mikołaj Grynberg przeprowadził w 2022 roku z kilkunastoma osobami zaangażowanymi w pomoc przy polsko-białoruskiej granicy (a także

35 K. Surmiak-Domańska, *Na rubieżach Podlasia. Strażnik graniczny ma trzy twarze: kurtuazyjna, brutalna i ta wobec aktywistów*, „Duży Format”, „Wyborcza.pl” 31 lipca 2023, <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,30018997,na-rubiezach-podlasia-straznik-graniczny-ma-trzy-twarze-kurtuazyjna.html> (15.06.2025).

36 P. Pytlakowski, *Strefa niepamięci*, s. 102.

37 M. Grynberg, *Jeżus umarł w Polsce*, Agora, Warszawa 2023.

38 *Zielona granica*, reż. Agnieszka Holland, 2023.

z dwoma strażnikami), kilka razy powraca wątek szoku wywołanego serdecznym przyjęciem ukraińskich uchodźców. Gdy polska opinia publiczna trwała w fazie samozachwytu z powodu niezliczonych, często zupełnie oddolnych i spontanicznych form wsparcia dla ofiar napaści Rosji na Ukrainę, osoby niosące pomoc na polsko-białoruskim pograniczu doświadczyły wstrząsu. Dla nich był to moment gwałtownego i bolesnego rozpoznania siły polskiego rasizmu.

Wielu rozmówców Grynberga, opowiadając o swoim udziale w akcjach pomocowych lub o ukrywaniu uchodźców we własnych domach, sięga po analogie wojenno-zagładowe. Takie skojarzenia budzi w nich na przykład widok kobiet rozpaczliwie uciszających płaczące dzieci, które mogłyby zwabić mundurowych. Wstrząsająco wychudłe ciała „są jak z obrazków Holokaustu”³⁹. Młodzi mężczyźni z Syrii ukryci na piętrze domu przed robotnikami prowadzącymi remont elewacji również budzą jednoznaczne asocjacje: „I wtedy wszyscy mieliśmy holokaustowe skojarzenia. To porównanie było nieuniknione. Że znowu się ukrywa ludzi, że niczego się nie nauczyliśmy, że nic się nie zmieniło”⁴⁰ – wspomina właścicielka domu i aktywistka. Inna rozmówczyni Grynberga, jak sama siebie określa, „miejscowa”, chcąc opisać zróżnicowany stosunek otoczenia do uchodźców, przywołuje znany trop zagładowy, będący pokłosiem dyskusji wokół *Sąsiadów* Grossa: „Jedna stodoła pomaga, druga wydaje. Jedna chowa, druga pali”⁴¹.

W książce *Jezus umarł w Polsce* kilkakrotnie przewija się motyw „Sprawiedliwych”, który autor wprowadza już na początku, nadając jej motto: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Nawiązania do pomocy udzielanej Żydom przez etnicznych Polaków podczas wojny w rozmowach o ratowaniu współczesnych uchodźców sprowokowały Szczepana Twardocha do emocjonalnej krytyki. Z niesmakiem, by nie powiedzieć z obrzydzeniem, pisał o tym, że rozmówcy Grynberga „bywają przejęci swoim własnym heroizmem, tak samo jak heroizmem swojej głównej bohaterki przejęta jest Holland”⁴², „wygłaszają własne laudacje”, „rozczulają się nad swoim bohaterstwem”,

39 M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, s. 262.

40 Tamże, s. 194.

41 Tamże, s. 259.

42 S. Twardoch, *Liberalni intelektualiści, pełni empatii wobec imigrantów, nie znajdują empatii wobec rodzimej klasy ludowej*, „Magazyn Wyborczej”, „Wyborcza.pl” 3 października 2023, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,30249171,twardoch-w-zielonej-granicy-uchodzcy-sa-rekwi-zytem-a-wlasciwym.html> (15.06.2025); pozostałe cytaty z tego źródła.

„opisują te skromne przecież szykany, jakie ich dotknęły”, a jednocześnie, będąc przedstawicielami klasy średniej, którzy osiedlili się na Podlasiu w poszukiwaniu oddechu od życia miejskiego, dają popis klasizmu, gdy swoim sąsiadom od urodzenia zamieszkałym na pograniczu zarzucają rasizm. „Empatia, którą bohaterowie książki Grynberga czują i okazują wobec przekraczających nielegalnie granicę imigrantów, powinna obejmować również ich współobywateli, którzy mają prawo się tej emigracji obawiać” – konkluduje Twardoch. Wcześniej „dla precyzji” zaznacza, że tylko w pięciu wywiadach nie zauważył, „by rozmówca lub rozmówczyni przypinali sobie order heroizmu lub czuli się lepsi od innych. Czy dlatego, że na Podlasiu są miejscowi?” – pyta retorycznie.

Uważna lektura książki Grynberga każe wątpić w precyzję analiz Twardocha. Nie zauważa on bowiem, że w pozostałych wywiadach jeśli pojawia się krytyka postaw zaobserwowanych wśród „miejscowych”, to po pierwsze nie są oni traktowani en bloc, a po drugie – o czym już wspomniałam – rozmówcy Grynberga nie kryją swojego zdumienia siłą rasizmu czy ksenofobii dominujących w całym społeczeństwie. Zwykle różnicują postawy swoich sąsiadów, a okrucieństwa czy obojętności na cierpienie nie postrzegają jako specyficznej cechy Podlasia.

Oskarżeniom aktywistów i aktywistek z pogranicza o brak empatii wobec „miejscowych” towarzyszy całkowity brak empatii Twardocha wobec tychże aktywistów i aktywistek. Gdy wypomina im przewrażliwienie na „skromne szykany”, jakie ich spotkały, podaje jeden przykład: „pod ich domem stał samochód Straży Granicznej i świecił światłami”. Nie zastanawia się jednak, co mogli czuć mieszkańcy domu położonego samotnie w lesie, którzy nie tak dawno widzieli strażników w roli sprawców przemocy. Najwyraźniej umknęła mu też historia o aktywistach trzymanyh w puszczy w środku nocy z lufą karabinu przy głowie. Z pewnością przeoczył również napomknienie o grupach kibolskich: „Skrzykiwali się na swoich stronach i pisali o tym, że idą szukać ludzi. Niekoniecznie tych, którzy przekroczyli granicę, ale także tych, którzy próbują pomagać”⁴³. Podobnych historii w książce Grynberga jest więcej – co ważne – nie są one ujmowane w tonie narracji heroicznej. Dobrze to widać w opowieści członka Ochotniczej Straży Pożarnej, który wspomina, jak został poproszony telefonicznie przez znajomych aktywistów o pomoc, ponieważ właśnie zostali zatrzymani w lesie: „dzwonili do mnie, żebym przyjechał i ich zabrał. A ja boję się tych służb, naprawdę. Szukałem jeszcze kogoś z zewnątrz,

43 M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, s. 72.

żeby zawiadomił media, żeby zrobił szum. Porzygałem się wtedy z napięcia. Zrozumiałem, że nie mogę tego robić”⁴⁴.

Jezus umarł w Polsce to w niewielkim stopniu narracja o własnym zagrożeniu przemocą. Przede wszystkim jest to wielogłosowa opowieść o traumie innych ludzi obserwowanej z empatią, a to oznacza, że również współodczuwanej, oraz o ambiwalencji wpisanej w relację pomocową, która przecież zawsze stanowi relację władzy i wiąże się między innymi z upokorzeniem biorców pomocy oraz poczuciem nadużycia u jej dawców. Aktywizm „na granicy” miewa też dramatyczne konsekwencje dla ratujących, takie jak utrata pracy, rozpad związku, kryzys zmuszający do korzystania z pomocy psychiatrycznej. Cały ten splot czynników powoduje, że jeśli rozmówcy Grynberga dzielą się swoimi skojarzeniami z doświadczeniami Polaków ratujących Żydów podczas wojny, to wcale nie moszczą się na pomniku obok Sprawiedliwych, lecz przeciwnie – niejako ściągają Sprawiedliwych z cokołu, opowiadając o nieheroicznym wymiarze pomocy, na przykład o irytacji przedłużającym się pobytem uchodźców w ich domu lub o obrzydzeniu, jakie wywołuje widok i zapach brudnych, poranionych ciał. Własne doświadczenie niesienia ratunku daje aktywistom wgląd w nieznaną im wcześniej stronę działalności Sprawiedliwych, którzy – jak zauważył Piotr Forecki – w polskim imaginariu przestali „być ludźmi z krwi i kości o niezależnych biografiami, a stali się spetryfikowaną figurą dyskursu na tematy żydowskie”⁴⁵. Na pytanie Grynberga o to, czego uczy doświadczenie pomagania uchodźcom, jedna z rozmówczyń odpowiada:

Z takich oczywistych rzeczy, to zrozumiałam, co czuli i jakimi bohaterami byli ci, którzy ukrywali Żydów w czasie wojny. Zupełnie inaczej czytam teraz tamte relacje. Nasze przeżycia to jest ułamek tego, przez co oni przechodzili. Nam nie grozi kula w głowę. Nadal nie wiem, jak oni to robili. Niepojęte⁴⁶.

Również w pozostałych wywiadach z tomu *Jezus umarł w Polsce* napomknienia o Sprawiedliwych dalekie są od prostych analogii między ich doświadczeniami okupacyjnymi a przeżyciami dzisiejszych aktywistów z pogranicza.

44 Tamże, s. 92.

45 P. Forecki, *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 255.

46 M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, s. 156.

Migotliwość analogii

Justyna Szklarczyk w recenzji książki Grynberga zastanawia się, skąd u jego rozmówców tyle odwołań do Zagłady i drugiej wojny światowej⁴⁷. Przypuszcza, że wynika to z kapitału kulturowego, a może aktywizacji takich skojarzeń sprzyjał też kontakt z autorem od lat specjalizującym się w problematyce Holokaustu i antysemityzmu, na dodatek należącym do drugiego pokolenia. Takie samonarzucające się asocjacje raczej nie dziwią w wypadku badaczy problematyki Zagłady, jak Jacek Leociak czy Piotr Forecki – autor tekstu *Nieznosny ciężar skojarzeń*⁴⁸. Ich cyrkulacja społeczna ma jednak zastanawiająco szeroki zasięg. W wypowiedziach o sytuacji na pograniczu polsko-białoruskim często są rzucane ad hoc, traktowane w jako oczywiste, niewymagające żadnego wyjaśnienia. Przykładem wymiana zdań otwierająca rozmowę z Adamem Wajrakiem w kwietniu 2023 roku, której głównym tematem byli martwi ludzie znajdujący w Puszczy Białowieskiej. Dziennikarka zaczyna od prośby o wyjaśnienie: „W jednym ze swoich tekstów, w kontekście kryzysu humanitarnego, napisał Pan, że Pana babcia ukrywała żydowską dziewczynkę, a teraz musi się Pan zmierzyć ze swoim strachem, skąd to porównanie?”. Wajrak:

Tak mi się skojarzyło. Trudno nazwać to ukrywaniem, bo ta dziewczynka po prostu siedziała w przedpokoju i udawała, że wychodzi. I kiedy był u mnie mój kurdyjski przyjaciel, który trafił do mnie z lasu, to też siedział w ubraniu przez dłuższy czas. Tak jakby wszedł i wychodził⁴⁹.

Tę łatwość kojarzenia „pogranicza” z Zagładą, a szerzej z drugą wojną światową, można tłumaczyć „chroniczną dostępnością” poznawczą kategorii powiązanych z wojennymi doświadczeniami historycznymi. Do takiej hipotezy skłaniałaby lektura książki Michała Bilewicza *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, ukazującej źródła, przejawy i konsekwencje wysokiego poziomu PTSD

47 J. Szklarczyk, *Strategie unikania. Recenzja książek Dobrosława Kota „Tratwa Odysa. Esej o uchodźcach” i Mikołaja Grynberga „Jezus umarł w Polsce”*, „Teksty Drugie” 2023, nr 5.

48 P. Forecki, *Nieznosny ciężar skojarzeń*, „Dwutygodnik” 2023, nr 368, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/10888-nieznosny-ciezar-skojarzen.html> (15.06.2025).

49 *Wajrak o kryzysie humanitarnym na polsko-białoruskiej granicy: w Puszczy Białowieskiej jest mnóstwo ciał*, Adam Wajrak w rozmowie z Ewelina Mokrzecką, portal „LRT” 26 kwietnia 2023, <https://www.lrt.lt/pl/wiadomosci/1261/1971232/wajrak-o-kryzysie-humanitarnym-na-polsko-bialoruskiej-granicy-w-puszczy-bialowieskiej-jest-mnstwo-cial> (15.06.2025).

w polskim społeczeństwie, widocznego w badaniach prowadzonych od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Bilewicz zwraca uwagę, że różne kategorie służące interpretacji rzeczywistości mogą być dla nas mniej lub bardziej dostępne. Upraszczając – psychologa społecznego interesuje to, co natychmiast przychodzi nam do głowy, gdy stajemy wobec jakiegoś nowego ambiwalentnego czy złożonego zjawiska. Bogactwo współczesnych analogii „pogranicze – Zagłada/druga wojna światowa” potwierdzałoby tezę mówiącą, że żyjemy w kulturze posttraumatycznej, w której urazy wyniesione z czasów wojny nigdy nie zostały swobodnie wyartykułowane, a ofiary nie zyskały społecznego uznania. Cierpienia wojenne szybko zinstrumentalizowano politycznie, fundując na nich heroiczno-martyrologiczną narrację tożsamościową narodu polskiego. W efekcie przez dziesięciolecia w sferze publicznej mamy do czynienia z nadmiarem odniesień do wojny, w prywatnej zaś z pokolenia na pokolenie, milcząco lub krzykiem, przekazywane są traumy niemieszczące się w dominującym paradygmacie.

Problem narzucających się asocjacji między „pograniczem” a drugą wojną światową staje się frapujący przy próbie prześledzenia, jak różne skojarzenia mogą być aktywizowane przy użyciu tego samego bodźca. Najlepiej to widać w recepcji *Zielonej granicy*, ponieważ regularnie pojawia się tam wątek „oczywistych” lub „czytelnych” nawiązań do realiów Zagłady. Zakres tych skojarzeń i ich intensywność okazuje się jednak szalenie zróżnicowana.

Zacznijmy od tego, że większość recenzji *Zielonej granicy*, wskazując na rozmaite nawiązania do Holokaustu, traktuje je jako celowy zabieg twórców. Píše o tym na przykład Jakub Wojtaszczyk w jednym z portali poświęconych życiu kulturalnemu w Polsce:

Trudno w kraju karmionym opowieściami o nazistowskich zbrodniach drugowojennych o inną percepcję. Zwłaszcza gdy Holland świadomie posługuje się znajomymi figurami, jak mundurowy (tu polski) dla odwrócenia uwagi dający dziecku słodczyce albo pogranicznik (tu białoruski) wylewający z butelki wodę na oczach spragnionej kobiety⁵⁰.

Dla recenzenta trzecim, a zarazem najważniejszym nawiązaniem do tematyki Zagłady jest „wygaszenie” koloru na początku filmu. Jak pisze, zastosowanie

50 J. Wojtaszczyk, *Recenzja: „Zielona granica”, portal „Wielkopolska. Kultura u podstaw” 2 października 2023, <https://kulturaupodstaw.pl/recenzja-zielona-granica/> (15.06.2025).*

bieli i czerni „na myśl przywodzi filmy o Holokauście, z *Listą Schindlera* na czele”⁵¹.

W wywiadzie z Agnieszką Holland dla „Gazety Wyborczej” Jędrzej Słodkowski wymienia zupełnie inne nawiązania do Holokaustu, między innymi scenę spotkania rolnika z Afganką, która ucieka w popłochu, otrzymawszy od niego butelkę z wodą. U dziennikarza budzi to skojarzenie z chłopami sprzedającymi wodę Żydom uwięzionym w pociągach albo denuncjującymi tych, którym udało się uciec z transportu. Uchodźcy ukrywający się w furgonetce przypominają mu Żydów korzystających z kryjówek w mieszkaniach. Natomiast mundurowi mający schwytanych ludzi informacją, że zostaną ciężarówką przewiezieni do Niemiec, a następnie wyrzucający ich przez druty na Białoruś przywodzą mu na myśl załogę obozową „zapraszającą Żydom do kąpeli” w komorach gazowych. Holland twierdzi, że wszystkie te sceny napisało życie. Zaznacza przy tym, że – jak się przekonała – ich holokautowe odczytanie powiązane jest z kapitałem kulturowym oraz z kryterium wieku⁵². Co prawda mieszkańcy przygranicznych wsi podczas rozmów z reżyserką spontanicznie dzielili się takimi skojarzeniami, ale najwięcej ich było wśród napływowych inteligentów. Z kolei najczęściej wskazywana jako „zagładowa” słynna scena z modlitwą „Ojcze nasz” recytowaną przez aktywistkę (Maja Ostaszewska) o nieco śniadym kolorze skóry – jak zapewnia Holland – oparta na dwóch niezależnych relacjach aktywistek, nie niosła żadnych zagładowych konotacji wśród młodych aktorów z ekipy filmowej. Trzeba im było wyjaśnić jej sens. Natomiast Witold Mrozek uważa ją za jedyne w *Zielonej granicy* odwołanie do Holokaustu, a jednocześnie powątpiewa w jego czytelność, nie tylko dla młodych odbiorców:

Wiele osób wykształconych i bynajmniej niegłosujących na PiS nie wie, że odpytywanie z modlitw było podczas okupacji taktyką sprawdzania „prawdziwej polskości”, czyli katolicyzmu, osób podejrzewanych, niestety trzeba użyć słowa „podejrzewanych”, o żydostwo⁵³.

51 Tamże.

52 *Za dwadzieścia lat aktywiści z granicy zostaną Sprawiedliwymi. I nagle się okaże, że wszyscy pomagali*, wywiad Jędrzeja Słodkowskiego z Agnieszką Holland, „Wyborcza.pl” 6 września 2023, <https://wyborcza.pl/7,101707,30144715,agnieszka-holland-polacy-sa-zwyklymi-ludzmi-przykro-mi-ze.html> (15.06.2025).

53 W. Mrozek, *Najpierw „Tylko świnię siedzą w kinie”, teraz „moralna gotowość bojowa”*. Nowy, wyższy poziom absurdu, „Wyborcza.pl” 28 września 2023, <https://wyborcza.pl/7,101707,30241409,najpierw-tylko-swinię-siedza-w-kinie-teraz-moralna-gotowosc.html> (15.06.2025).

Salwy śmiechu, jakie na widowni wywołuje scena modlitwy, recenzent tłumaczy tym, że jest odczytywana jako kpina ze zbitki „Polak katolik” nachalnie promowanej przez rząd PiS. Jego zdaniem szczególną wrażliwość na nadobecnosc Zagłady w *Zielonej granicy* przejawiają komentatorzy powiązani z władzą, ponieważ rządzący krajem politycy, choć – jak twierdzili – filmu nie widzieli, ukierunkowali jego recepcję hasłami w rodzaju „Tylko świnie siedzą w kinie”.

W recenzji na łamach „Tygodnika Powszechnego” Anita Piotrowska na zasadzie swobodnego skojarzenia najpierw przypomina, że ostatnio ukazała się monografia *Dalej jest noc* poświęcona losom Żydów ukrywających się po aryjskiej stronie. Następnie przechodzi do omówienia filmu, od razu zaznaczając – podobnie jak Mrozek – że asocjacje zagładowe nie zostały przez jego twórców zaprogramowane:

Ataki prawicowych polityków na reżyserkę znowu uruchomiły imaginarium rodem z II wojny światowej (film jako przykład goebbelsowskiej propagandy, groźby ogolenia głowy rzekomej kolaborantce, demobilizujące potencjalną widownię hasło „tylko świnie siedzą w kinie”)⁵⁴.

Zaraz po tych słowach dodaje: „Istniała obawa, że film przesadzi z innymi odniesieniami – do Zagłady właśnie. Rzeczywiście są tu sceny odsyłające do ikonicznych obrazów z pamięci holokaustowej, niekoniecznie intencjonalnie”⁵⁵. Logika tego wywodu jest zastanawiająca. Najpierw bowiem mowa o tym, że to prawicowi politycy, a nie twórcy filmu, aktywizowali asocjacje z wojną i Zagładą, potem – że na szczęście twórcy z umiarem prowokują te skojarzenia, a następnie – że nie robią tego celowo. W tekście zostają przywołane dwie konkretne sceny: pierwsza to recytacja „Ojczyzna nasz”, druga zaś to spotkanie rolnika z Afganką, która – w interpretacji autorki – ucieka, obawiając się denuncjacji. Piotrowska przywołuje też skojarzenia czysto wizualne: las, pole, mur z zasiekami, ujadające psy, pierze ulatujące z kurtki rozzerwanej drutem kolczastym. „Na szczęście Holland tych analogii nie nadużywa: wiele z nich po prostu tkwi głęboko w naszych głowach, w kolektywnej nieświadomości”⁵⁶ – konkluduje recenzentka, nie wyjaśniając jednak, gdzie kończy się użycie, a zaczyna nadużycie.

54 A. Piotrowska, *Ludzie w lesie. Recenzja „Zielonej granicy” Agnieszki Holland*, „Tygodnik Powszechny.pl” 17 września 2023, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ludzie-w-lesie-recenzja-zielonej-granicy-agnieszki-holland-184679> (15.06.2025).

55 Tamże.

56 Tamże.

Na to, że *Zielona granica* pobudza u widzów grę skojarzeń, w której aktywizują się zarówno treści uświadomione, jak i zamrożone w zbiorowej nieświadomości, zwraca uwagę również Iwona Kurz. Pierwsze z nich pojawiają się, gdy Holland operuje oswojonymi już znakami, jak w scenie modlitwy. Drugie natomiast, gdy wprowadza w pole widzialności to, co bywa zaledwie mgliście znane, na przykład historie o leśnych polowaniach na Żydów. Takie treści zdeponowane są w uwewnętrznionej pamięci – jak to określa Kurz, dodając: „Nawet jeśli jest zaprzeczana i wypierana, to jest, działa, truje, jak wszystko, co wyparte”⁵⁷.

Migotliwość holokaustowych analogii, o której piszą Piotrowska i Kurz, to spuścizna mechanizmów obronnych aktywizowanych przez polskich nie-Żydów już podczas Zagłady. Również przez powojenne dziesięciolecia pozwalały one unikać konfrontacji z traumatyczną przeszłością. Grzegorz Niziołek w monografii *Polski teatr Zagłady* skupił się na tym, jak tę funkcję pełnił mechanizm wyparcia⁵⁸. Jednym z jego przejawów była obojętność publiczności na powojenne reprezentacje Zagłady (Niziołek bada głównie teatralne), a jednocześnie silne pobudzenie afektywne w reakcji na spektakle, które choć nie podejmowały problematyki Holokaustu, to wywoływały z nim nie do końca uświadomione asocjacje, jak w przypadku *Nadobniś i koczokodanów* Witkacego wystawionych przez Tadeusza Kantora w 1973 roku. Z kolei Jan Borowicz w książce *Pamięć perwersyjna. Pozycje polskiego świadka Zagłady* przygląda się, jak na powojennej kulturze polskiej odcisnął się mechanizm zaprzeczenia, który, najkrócej mówiąc, ma charakter aporii – „opiera się na tym, że obok siebie istnieją wiedza i niewiedza, wspomnienia i ich maskowanie”⁵⁹. Nie-wykluczone, że repertuar mechanizmów obronnych uruchamianych w reakcji na obserwowane podczas wojny zbrodnie i różne formy zaangażowania w nie tak zwanych świadków Zagłady jest szerszy i obejmuje na przykład również dysocjację, polegającą na fragmentaryzacji doświadczenia traumatycznego. „Pojęcie to oznacza rozdzielenie elementów doświadczenia, myśli lub emocji, które zazwyczaj są ze sobą związane lub zintegrowane”⁶⁰ – w ten sposób

57 I. Kurz, *Raz, dwa, trzy Baba-Jaga patrzy*, „Dwutygodnik” 2023, nr 369, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/10918-raz-dwa-trzy-baba-jaga-patrzy.html> (15.06.2025).

58 G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej i Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2013.

59 J. Borowicz, *Pamięć perwersyjna. Pozycje polskiego świadka Zagłady*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020, s. 278.

60 K. Prot-Klinger, K. Szwejca, *Psychoterapia ocalałych z Holokaustu w Polsce po trzydziestu latach*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2024, nr 20, s. 295.

istotę zjawiska dysocjacji obserwowanego u ocalałych definiują Katarzyna Prot-Klinger i Krzysztof Szwańca.

Na rozproszone rozbłyski skojarzeń z Holocaustem w zetknięciu z przemocą tak skrajną jak na polsko-białoruskim pograniczu wpływają nie tylko treści nieuświadomione, lecz także znajomość rozmaitych reprezentacji wojennych doświadczeń, powiązana – jak słusznie zauważyła Holland – przede wszystkim z kapitałem kulturowym. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem sytuującym się w obszarze postpamięci, której budulcem – zdaniem Marianne Hirsch – są z jednej strony fragmentaryczne opowieści, niedomówienia, zagadkowe reakcje emocjonalne, z drugiej zaś cyrkulujące w powojennej kulturze przekazy medialne, przede wszystkim fotograficzne i filmowe. Dlatego postpamięcią rządzi nie tyle wspomnianie, ile wyobrażanie, projekcja, kreacja⁶¹.

W recepcji *Zielonej granicy* odbija się też zjawisko uchwycone w monografii *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*, czyli wszechobecność dyskursywnych, performatywnych i wizualnych znaków odsyłających do Zagłady, które nie zawsze i nie dla wszystkich są w równym stopniu czytelne, a jednak przynależą do wspólnego pola wyobrażeń. W pewnych okolicznościach, szczególnie tych o potencjale traumatycznym, tak rozumiane ślady Holocaustu zyskują większy stopień widzialności, pełniąc zróżnicowane funkcje.

Błędne koło zamiast pamięci wielokierunkowej

„Logika pamięciowych analogii pozostaje motorem wydarzeń nie dlatego, żeby historia miała się powtarzać w jakikolwiek sposób, lecz dlatego że podmioty ją tworzące wierzą, że przeszłość dostarcza im klucza do analizy teraźniejszości i przyszłości”⁶² – zauważa Marcin Napiórkowski. Zaznacza przy tym, że wydarzenie historyczne będące punktem odniesienia dla współczesności zawsze musi zostać zredukowane do kilku prostych cech, czyniących z niego rodzaj toposu, „co umożliwi zestawianie wydarzeń w pary na zasadzie podobieństwa (powtórzenia) lub przeciwstawienia (odwrócenia)”⁶³. Tworzenie analogii – zdaniem Napiórkowskiego – to przykład myślenia mitycznego, które za pomocą oswojonego paradygmatu objaśnia to, co nieznanne,

61 M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Cambridge, MA – London 2012, s. 22.

62 M. Napiórkowski, *Polityka pamięciowych analogii*, „Res Publica Nowa” 2017, nr 3, s. 15.

63 Tamże, s. 8.

często niepokojące czy wręcz przerażające. Jeśli analogie pracują jak mit, oznacza to, że dostarczają praktycznych wskazówek do działań, nadają spójny sens rzeczywistości, generują emocje i działają więziotwórczo, konstytuując wspólnotę.

Autor *Polityki pamięciowych analogii* zauważa, że nasze myślenie z jednej strony ma charakter redukcyjny, niezbędny do budowania toposów, z drugiej zaś jest niezwykle plastyczne, kreatywne i przypomina tworzenie bricolage'u. Claude Lévi-Strauss przeciwstawił myślenie bricoleura myśleniu analitycznemu, które dysponuje szeroką gamą środków intelektualnych, jest systemowe i nakierowane na krytyczną rewizję⁶⁴. Natomiast bricolage powstaje z tego, co „pod ręką”, łączy heterogeniczne elementy, z których wytwarza kompletny, zamknięty na weryfikację obraz rzeczywistości. Zauważmy, że w przypadku przywołanych analogii między Zagładą czy drugą wojną światową a „pograniczem” mamy do czynienia z kontinuum wyznaczanym przez dwa bieguny. Pierwszy z nich to prosty – można powiedzieć brikolerski – przebłysk skojarzeniowy łączący pojedyncze fenomeny („Tak mi się skojarzyło” Adama Wajraka), drugi zaś przyjmuje kształt analizy systemowej, odwołującej się do rozległej wiedzy o przeszłości („Uświadamiam sobie powtarzalność mechanizmów historii i nie mogę się oderwać od mojej kompetencji historycznej” – wyznaje Jacek Leociak). Analiza systemowa nie podważa przy tym zasadności oderwanych skojarzeń, lecz przeciwnie – buduje dla nich szeroki, naukowo ugruntowany kontekst. Bez względu na to, w jaki sposób powstają te analogie, ich publiczna artykulacja jest formą interwencji w aktualną rzeczywistość, która wydaje się nie do pojęcia, a często również nie do wytrzymania.

Zestawianie sytuacji na pograniczu z Zagładą nasuwa inną analogię historyczną, inspirowaną lekturą *Pamięci wielokierunkowej* Michaela Rothberga. W polskiej reakcji na aktualny kryzys widać bowiem wiele podobieństw do tego, jak francuskie państwo i społeczeństwo radziły sobie z „kryzysem algierskim” na początku lat sześćdziesiątych XX wieku – co szczegółowo przeanalizował Rothberg. W obu przypadkach współczesne wydarzenia o charakterze przemocowym uruchomiły w różnych obiegach dyskursu publicznego odniesienia do Zagłady. Ponadto w latach sześćdziesiątych we Francji i dziś w Polsce mamy do czynienia z sytuacją, gdy znaczna część społeczeństwa czuje się zagrożona przez „obcych”, a państwo stosuje wobec nich przemoc, starając się jednocześnie zataić przed swoimi obywatelami jej skalę. Nie bez znaczenia jest też to, że zarówno Francja, jak i Polska były na swój sposób uwikłane

64 C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, KR, Warszawa 2001.

w Zagładę, a w powojennych dziesięcioleciach z różnym skutkiem zmagają się z tą przeszłością. W obu krajach analogie między aktualną przemocą a przemocą historyczną dla jednych to oczywistość, dla innych – aberracja i nadużycie. Na przykładach francuskim i polskim widać, że istotną funkcją takich asocjacji jest podważanie dominującej wizji wspólnoty i konstytuowanie sfery przeciwpublicznej, która wprowadza do obiegu to, o czym nie chce słyszeć opinia publiczna.

Przemyślenie analogii „współczesna Polska – Francja początku lat sześćdziesiątych XX wieku” nasuwa pytanie, czy biorąc pod uwagę zauważalne podobieństwa, mamy szansę obserwować dziś kielkowanie polskiej pamięci wielokierunkowej, której model Rothberg nakreślił na przykładzie francuskim. Tam wyrosła ona z początkowo rozproszonych głosów, które nawiązywały do Zagłady, sprzeciwiając się przemocy praktykowanej przez państwo francuskie podczas wojny algierskiej. Jeden z nich należał do Charlotte Delbo, która wskazała na paralełę między obozami dla Algierczyków utworzonymi we Francji a nazistowskimi lagrami koncentracyjnymi:

Deportowani mogą wam opowiedzieć o tym, jak rozdierająca była obojętność niemieckich obywateli, kiedy przechodziło się obok nich w pasiakach i maszerowało rzędami w drodze do pracy poza terenem obozu... Algierczycy trzymani we Francji w obozach otoczonych drutem kolczastym i pilnowani z wież, w których wartują strażnicy uzbrojeni w broń maszynową... Oczywiście to nie Auschwitz. Lecz czy aby poruszyć nasze sumienia, nie wystarczy, że niewinni ludzie (*a priori* ludzie nieskazani pozostają niewinni) są trzymani w obozach?⁶⁵

Ironiczna puenta tego fragmentu dobrze oddaje charakter całości *Les belles lettres* – publikacji z 1961 roku, w której Delbo opatrzyła komentarzem listy Algierczyków internowanych w obozach oraz ich bliskich, a także francuskich i algierskich opozycjonistów, intelektualistów, aktywistów oraz międzynarodowych obserwatorów. Rothberg postrzega tę heterogeniczną wypowiedź jako kontrświadeństwo, „lekarstwo prawdy” zaaplikowane francuskiemu społeczeństwu. To jeden z marginalizowanych wówczas głosów współtworzących sferę przeciwpubliczną przy użyciu różnych mediów i obiegu komunikacyjnych. W tym kontekście warto przywołać film z tego samego roku,

65 Ch. Delbo, *Les belles lettres*, Minuit, Paris 1961, s. 65-66; cyt za: M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa*, s. 299.

Kronika jednego lata Jeana Roucha i Edgara Morina, oraz esej *Tortury*⁶⁶, w którym Jean Améry porównał to, jak był dręczony przez Gestapo, z praktykami stosowanymi w Wietnamie i Algierii. Głos zabrało wtedy również czasopismo „Les Temps Modernes”, które opublikowało fragmenty książek Primo Leviiego i Frantza Fanona, a także zestawilo materiały z procesu Eichmanna z opisami masakry Algierczyków w Paryżu z 17 października 1961 roku. Przypomnijmy, że tego dnia policja na rozkaz Maurice’a Papona krwawo stłumiła pokojową manifestację około 25 tysięcy Algierczyków, którzy wyszli na ulice w pokojowym sprzeciwie wobec wprowadzonej dla nich godziny policyjnej. Wedle szacunków zginęło około dwustu demonstrantów (martwe ciała były wrzucane do Sekwany), aresztowano blisko 12 tysięcy ludzi, których zamknięto w obozach, między innymi na terenie stadionu Coubertina oraz w Pałacu Sportu. Część przetrzymywanych została deportowana do Algierii. Mózgiem tej operacji był ówczesny prefekt paryskiej policji Maurice Papon, który – jak wyszło na jaw na początku lat osiemdziesiątych – podczas wojny organizował wywózki do Auschwitz blisko 1700 Żydów z rejonu Bordeaux, gdzie pełnił funkcję sekretarza generalnego prefektury. Francuska opinia publiczna żyła tą sprawą kilkanaście lat, aż do 1998 roku, kiedy Papon został skazany na dziesięć lat więzienia za zbrodnie przeciwko ludzkości.

Paryska masakra z października 1961 roku wzniesiła falę reakcji nastawionych na zmianę dominującego dyskursu, który sankcjonował przemoc wobec „obcych” definiowanych jako zagrożenie dla państwa i jego „rdzennych” obywateli. Rothberg podkreśla, że nacechowana rasowo przemoc wywołała sprzeciw w ograniczonym gronie lewicowych intelektualistów, artystów, aktywistów oraz ocalałych z Zagłady, podczas gdy „większość francuskiej opinii publicznej okazywała obojętność wobec prawdy, którą można było poznać pomimo cenzury”⁶⁷.

Podobny rozkład sił i konfigurację postaw można zaobserwować w Polsce wobec kryzysu na granicy z Białorusią. Film Agnieszki Holland, głosy rozmówców Mikołaja Grynberga, świadectwa aktywistek rozsiane w rozmaitych publikacjach oraz analizy publicystów i naukowcy są jak aplikowane na różne sposoby „lekarstwo prawdy”. Stanowią również sygnał konstytuowania się przeciwpubliczności, która w rozumieniu twórcy tej kategorii Michaela Warnera składa się z ludzi świadomych swojego podrzędnego statusu względem publiczności dominującej. Przeciwpubliczność reprezentuje wartości

66 J. Améry, *Tortury*, w: tegoż, *Poza winą i karą*, przeł. R. Turczyn, Homini, Kraków 2007.

67 M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa*, s. 280.

funkcjonujące na marginesie społeczeństwa, które odnosi się do niej z dystansem, niechęcią lub wrogością⁶⁸. Zarówno przywoływany tu kontekst francuski, jak i polski pokazują, że fundament moralny powojennej cywilizacji Zachodu, jakim są przecież prawa człowieka, może być w określonych okolicznościach postrzegany jako aberracja skrajnie lewicowych środowisk. Takie przesunięcie dotyczy też pozycji aktorów współtworzących sferę przeciwpubliczną, czego przykładami Agnieszka Holland, reżyserka o niewątpliwie światowej sławie i wydawałoby się mocnej pozycji w kraju, oraz Marian Turski, jeden z ostatnich ocalałych z Auschwitz, który w listopadzie 2021 roku podczas otwartego wykładu na Uniwersytecie Warszawskim przypomniał, że droga do obozów zagłady wybudowana była z nienawiści: „I nie będę ukrywał, pomyślałem o tej drodze z nienawiści, kiedy usłyszałem, jak wybito szyby i wypuszczono powietrze z opon samochodów Medyków na Granicy, którzy musieli przez to wcześniej zakończyć swoją akcję na terenie przygranicznym”⁶⁹.

Na przykładzie Francji Rothberg pokazuje długi, czterdziestoletni proces wytwarzania się pamięci wielokierunkowej, w której spłoty się dwie płaszczyzny czasowe. „Zagłada i wydarzenia 17 października posłużyły sobie nawzajem jako wehikuły wspomnienia”⁷⁰ – twierdzi Rothberg. Przemoc państwa wobec Algierczyków początkowo budziła skojarzenia z Holocaustem jedynie w marginalizowanym gronie obserwatorów, z czasem jednak już nie tylko wśród przeciwpubliczności, a to spowodowało, że w latach pięćdziesiątych obudziła się z kolei pamięć o wojnie algierskiej, „która przez niemal cztery dekady wydawała się wyparta z pola widzenia nawet wówczas, gdy w jej następstwie doszło do niezwykłego wzmożenia świadomości Zagłady”⁷¹. Można zapytać, czy również w Polsce jesteśmy teraz świadkami powolnego wyłaniania się pamięci wielokierunkowej. Czy dzięki przeciwpubliczności, wskazującej na analogie między Holocaustem a aprobowaną przez większość społeczeństwa przemocą państwa na pograniczu, ustabilizuje się w zbiorowej świadomości to, co rozegrało się między Polakami a Żydami w trzeciej fazie

68 M. Warner, *Publics and Counterpublics*, Zona Books, New York 2002, s. 87.

69 Wypowiedź Mariana Turskiego cyt. za: K. Pruszkiewicz, *Marian Turski o sytuacji przy granicy: Dla nas to katastrofa moralna*, „Newsweek.pl” 16 listopada 2021, <https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/marian-turski-przemowienie-turskiego-na-uw-sytuacja-na-granicy-katastrofa-humanitarna/m5y5fk8> (15.06.2025).

70 M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa*, s. 325.

71 Tamże, s. 37.

Zagłady – w lasach, we wsiach, w stodołach i wiejskich chałupach? I czy w konsekwencji po kilku dekadach dojdzie do społecznego uświadomienia skali przemocy stosowanej współcześnie wobec ludzi na pograniczu? Scenariusz zakreślony w tych pytaniach budzi wiele wątpliwości, spośród których dwie – jak sądzę – rozstrzygają o jego niepowodzeniu. Po pierwsze, warunkiem koniecznym (a przez Rothberga nieco bagatelizowanym) wyłonienia się we Francji pamięci wielokierunkowej bez wątpienia był żywo dyskutowany przez kilkanaście lat przypadek Papon. To w jego postaci symbolicznie splotły się dwie historyczne odsłony przemocy francuskiego państwa wobec „obcych”. Nie wydaje się, by polska debata publiczna mogła się zogniskować wokół porównywalnego symbolu. Po drugie, zbyt silnie działają u nas mechanizmy obronne, o których była już mowa. Francuska pamięć Zagłady jest inna od polskiej przede wszystkim z powodu odmiennych realiów historycznych. W okupowanej Francji oraz Vichy Żydzi zaczęli „znikać” niemal niezauważalnie dla otoczenia, wyłapywani i wywożeni do obozów zagłady ulokowanych na terenie okupowanej Polski, podczas gdy u nas Holokaust rozegrał się w dużej mierze na oczach polskich świadków, którzy na dodatek byli w różny sposób uwikłani w przemoc wobec Żydów, rzadziej jako bezpośredni sprawcy, powszechnie zaś jako materialni beneficjenci Zagłady⁷². Trzeba też pamiętać, że Żydzi stanowili przed wojną niecały procent ludności Francji, w Polsce zaś ponad dziesięć procent, a w niektórych miejscowościach ich liczebność przekraczała połowę mieszkańców – co oczywiście miało wpływ na sposób doświadczania Zagłady przez obie grupy. Z tych powodów przez cały okres powojenny aż do dziś każda odsłona ciemnych kart okupacyjnej przeszłości najpierw wywołuje absolutne zaskoczenie polskiej opinii publicznej, a następnie różne formy backlashu⁷³. Nie tworzy to dogodnego gruntu dla pamięci wielokierunkowej, która oddałaby sprawiedliwość ofiarom zarówno Zagłady, jak i przemocy na polsko-białoruskim pograniczu.

72 Zob. *Oto widać i oto słycać. Świadkowie Zagłady w okupowanej Polsce*, red. B. Engelking i in., Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2024.

73 T. Żukowski, *Wytwarzanie „winy obojętności” oraz kategorii „obojętnego świadka” na przykładzie artykułu Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na getto”*, *„Studia Litteraria et Historica”* 2013, nr 2; P. Forecki, *Po Jedwabnem*, s. 68-110.

Abstract

Justyna Kowalska-Leder

UNIVERSITY OF WARSAW

Flickering Associations: The Holocaust on the Polish–Belarusian Border

The article focuses on the wave of associations with the Holocaust that emerged in Polish discourse in relation to the humanitarian crisis on the Polish–Belarusian border, which started in 2021. The author examines the phenomenon from a diachronic perspective, demonstrating its successive stages. Furthermore, the article highlights the social functions of such associations and investigates why some people perceive the border situation and its cultural representations almost like reenactments of various stages of the Holocaust while others do not notice such analogies at all. The author wonders whether we now witness the emergence of multidirectional memory in Poland, which could lead in the future to the social realization about the historical and current eruption of violence.

Keywords

Holocaust memory, refugee crisis, Polish–Belarusian border, multidirectional memory